

# Filozofia jako podróż

PIOTR WIESŁAW RUDZKI

*Filozofię, podróż i życie łączy jedno wspólne pojęcie drogi<sup>1</sup>.*

W ten właśnie sposób Tadeusz Gadacz inauguruje krótki wykład na temat filozofii podróży, a także samej filozofii, tu pojmowanej jako podróż przez pojedyncze pojęcia. Wydaje się, iż [...] dzisiaj, kiedy [...] Europa otwiera na oścież drzwi swoich granic, nakłaniając nas do opuszczenia dotychczasowego miejsca pobytu i bycia po prostu w drodze, warto przyjrzeć się tej wciąż kształtującej się dyscyplinie, jaką jest tzw. filozofia podróży.

Idąc „w górę rzeki” – w poszukiwaniu filozoficznych źródeł naszego nieustannego pielgrzymowania – trzeba cofnąć się aż do antyku.

1.

*Niechaj tedy będzie podobna [dusza] do w jedno zrosłej siły skrzydlatego zaprzęgu i woźnicy. U bogów i konie, i woźnice, wszystko to dzielne i z dobrego rodu, a u innych mieszanina. I tak naprzód, parą powozić musi nasz wódz, a potem konia ma jednego doskonałego, z pięknej i dobrej rasy, a drugiego z całkiem przeciwnej, rumaka zupełnie tamtemu przeciwnego. Ciężkie to i trudne oczywiście, powożenie nami<sup>2</sup>.*

Jedno z pierwszych ujęć tego tematu proponuje **Platon**: posługuje się on obrazem rydwanu dusz powożonego przez uskrzydłonego woźnicę i zaprzęgniętego w dwa skrzydlate konie; jedne zaprzęgi należą do bogów – inne do ludzi; powożenie ludzkimi rydwanami, z uwagi na to, iż jeden rumak reprezentuje dobrą rasę, a drugi pochodzi ze stajni klasy drugiej, nie jest łatwe; każda z podróżujących dusz składa się z trzech elementów (stopni życia) – wegetatywnego (roślinnego), zmysłowego (zwierzęcego) i intelektualnego (ludzkiego); każda z tych dusz posiada dwa pierwiastki – pierwiastek pożądania i opanowania; funkcję woźnicy panującego nad przeciwieństwami pełni zdwojony rozum (*hegemonikon*); skrzydlate rydwany poruszają się po kołach (torach) niebosktonu; ogromną wagę będą miały zatem podtrzymujące w górce powozy dzięki odnoszącym się do podstawowych wartości „pióron” skrzydła; celem tej wędrówki jest niedostępną poetyckiemu językowi miejsce z pokarmem w postaci bytu (bliżej nieokreślone *zagony prawdy*); to miejsce zdaje się wszystkich mamić – z uwagi na, można by powiedzieć, sinusoidalny (góra – dół) ruch pojazdów, jest trudne do wypatrzenia; podczas tej podróży, tak jak – sięgając po dość dalekie porównanie – w przypadku zatłoczonego pociągu, łatwo o kalectwo i utratę skrzydeł; taka utrata siłą rzeczy przyczynia się do upadku i przyjęcia ziemskiego ciała; przez ów obraz Platon wydaje się sugerować, iż najważniejszy jest stały (wzrokowy) kontakt z prawdą; to ona gwarantuje cykliczny, bezpieczny i pożądany „obieg” po kole egzystencji. Pielgrzymka może mieć charakter albo zewnętrznego (fizyczna i chaotyczna podróż po świecie pod wpływem nieokreślonego niepokoju) – albo wewnętrzny (podróż psychiczna próbująca dzięki myśleniu odnaleźć dro-

gę powrotną do punktu wyjścia); niebagatelną rolę odgrywa tutaj także pamięć; pielęgnują ją przede wszystkim filozofowie, którzy dzięki „powidokom” widzianej wcześniej prawdy i próbom jej ponownego odnalezienia są na ziemi nieco wyalienowani – lecz najbliżsi doskonałości.

Podróż filozofii to podróż wewnątrzna.

**Lucjusz Anneusz Seneka** był wrogiem podróżowania: *...podróże nie uczynią cię ani lepszym, ani rozsądniejszym. Trzeba raczej obcować z naukami oraz ze znawcami mądrości, by uczyć się tego, co przez nich zostało zbadane, i badać to, czego jeszcze wyjaśnić nie zdołali. (...) Taka biegania nie przyniesie ci żadnego pożytku. (...) Chory powinien szukać leku, a nie nowej okolicy<sup>3</sup>. Ci, którzy są wszędzie – są nigdzie; pęd do geograficznych podróży przypomina, według tego filozofa, wiercenie się w łóżku pod kątem wygodnej pozycji; „wrodzona podnieta” każe wciąż być w drodze.*

**Sokrates** tylko raz opuścił Ateny.

Tak samo **Immanuel Kant**, który tylko raz pokonał drogę z Królewca do Mrągowa.

Podróż wewnętrzna to podróż umysłu (np. ten sam Kant miał ogromną wiedz nt. budowy mostu Tower), wyobraźni (Dante Alighieri), myślenia – do Pierwszego Poruszyciela (Arystoteles), do źródła twórczej nicości (H. Cohen) lub do utopii (T. Morus, T. Campanella, F. Bacon, J. Harrington).

Powracając do Platona: filozofia to duchowa wędrówka-powrót; droga myślenia od „tu” do „tam”; podczas tej drogi dusza wygnana wydaje się pytać – skąd, dokąd i po co idziemy? Ktoś może odpowiedzieć: aby odnaleźć prawdziwe życia. Ktoś inny: *Aby odnaleźć drogę do domu<sup>4</sup>.*

**Św. Augustyn** na przedłużeniu tego mitu – oczywiście po odrzuceniu egzystencji – wymieni cykliczny grecki czas zamknięty (Odysusz) na judeo-chrześcijański czas otwarty (Abraham) oraz platońską pamięć na niepokój serca. Tak, jak pamiętamy, powie później: *Stworzyłeś nas jako skierowanych ku Tobie i niespokojne jest serce nasze, dopóki w Tobie nie spocznie<sup>5</sup>.*

**Emanuel Lévinas** – autor porównania Odysusa do Abrahama – dostrzega, iż różnica pomiędzy podejmowanymi przez tych bohaterów wędrówkami jest taka sama, jak pomiędzy potrzebą a pragnieniem: jak pomiędzy możliwą do zaspokojenia potrzebą chleba, domu czy wiedzy (Odys wraca do siebie kierując się wiedzą), a póki co pozbawionym możliwości realizacji pragnieniem metafizycznym *kraju, w którym my się nie rodziłyśmy* (Abraham kierując się wiarą coraz bardziej się oddala).

Termin „tęsknota metafizyczna” pojawia się jeszcze u Kanta przy okazji książeczki o Swedenborgu, w której poznanie zmysłowe traktowanego metaforycznie małego miasteczka uzna za niewystarczające i stojące w opozycji do poznania-podróż metafizycznej każącej iść w nieznanne (*Marzenia jasnowidzącego objaśnione przez marzenia metafizyki*).

Co każe nam wciąż na nowo wyruszać w drogę?

Czy kieruje nami pamięć – czy metafizyczne pragnienie?

Czy kraina (ogród) to miejsce, w którym już kiedyś byliśmy – czy wręcz przeciwnie?

Tego na płaszczyźnie intelektualnej nie da się rozstrzygnąć.

2.

Motyw miejsca („u siebie”) łączy się z motywem czasu.

**Heraklit**, jak dobrze wiemy, optuje za nieustanną przemianą, różnicą i innością. Nie możemy dwa razy wejść do tej samej rzeki. Tę tezę moglibyśmy ilustrować wieczni pielgrzymi. – Co innego Parmenides: ten kwestionuje możliwość zmian jako tych, które musiałyby być przejściem z bytu do niebytu. Tymczasem: *Byt jest, a niebytu nie ma*. Ci, którzy stronią od podróży, albo w ogóle nie odczuwają potrzeby oglądania tego samego gdzie indziej (rozumienie negatywne) – albo już teraz kontemplują wieczność (rozumienie pozytywne).

**Gabriel Marcel** traktuje drogę od narodzin ku śmierci w kategoriach pielgrzymki; *Homo viator* (człowiek pielgrzym) ma do przebycia długą wewnętrzną drogę *ku światu bardziej umocnionemu w bycie*; podczas niej trzeba wziąć pod uwagę to, co pozaziemskie; po traumatycznych doświadczeniach XX wieku być może jest to jedyna gwarancja porządku na ziemi.

Tak czy owak – póki co podróżujemy po skończonym labiryncie egzystencji.

**Soren Kierkegaard** z powodzeniem mógłby powiedzieć: „Podróżuj, będziesz tego żałował, nie podróżuj, będziesz tego także żałował, czy będziesz podróżował czy podróżował nie będziesz, będziesz i tego, i tego żałował<sup>6</sup>”.

3.

Co każe nam wciąż na nowo wyruszać w drogę?

Jeśli jest to tylko prosta chęć zmiany – możemy doznać zawodu: *Cóż pomoże przebywanie mórz i przenoszenie się z miasta do miasta? Jeśli chcesz pozbyć się tego, co cię dręczy, trzeba, nie żebyś był gdzie indziej, lecz żebyś sam stał się inny<sup>7</sup>* (Seneka).

Jeśli jest to potrzeba krzątania (M. Heidegger) i ucieczki np. przez rozrywkę w zapomnienie – będzie to ucieczka pozorna: *Ludzie, nie mogąc znaleźć lekarstwa na śmierć, nędzę, niewiedzę, postanowili – aby osiągnąć szczęście – nie myśleć o tym<sup>8</sup>* (B. Pascal).

Wartościowe może być dopiero pragnienie zdobycia dystansu do codzienności na drodze podróży, a więc na drodze strachu, ascezy i kultury – poprzez ciągłe ćwiczenie zmysłu wieczności: *Podróż, która jest jak wiedza wielka i poważna, przywraca nas sobie na powrót<sup>9</sup>* (A. Camus).

Jeśli za podjęciem podróży przemawia, pomimo ryzyka, chęć zmierzenia się z sobą samym oraz ciekawość, może to być podróż odkrywczą i zdobywcą: *Dusza ma w niej nieustanne cwi-*



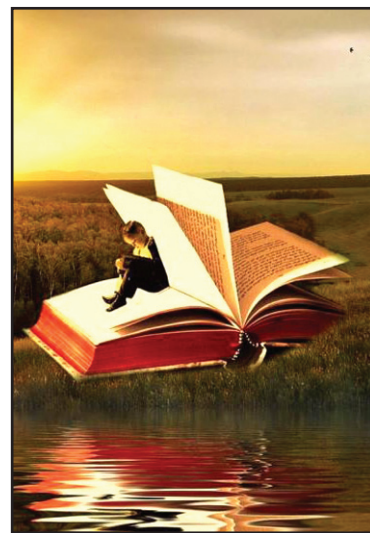
*czenia, aby rozważać rzeczy nieznanne i nowe. (...) Ciało nie jest przy tym bezczynne ani utrudzone; ten umiarkowany ruch utrzymuje je w zbawiennej trzeźwości<sup>9</sup>* (M. de Montaigne).

Podróże, ze względu na różne stopnie uwagi, posiadają przy tym kilka poziomów:

*Podróżni i ich stopnie. – Między podróżnymi rozróżnia się pięć stopni: podróżni pierwszego, najwyższego stopnia, są ci, którzy podróżują i którzy przy tem się widzi – ci właściwie są przenoszeni i niejako ślepi; następni rzeczywiście patrzą sami na świat; trzeci stopień przeżywa coś wskutek tego, że widzi; czwarty żyje rzeczą przeżyta i unosi ją z sobą; wreszcie istnieje pewna ilość ludzi, obdarzonych siłą najwyższą, którzy wszystko, co widzieli, przeżywszy i wcieliwszy w siebie, w końcu także koniecznie muszą wydać na świat, skoro do domu powrócą<sup>10</sup>* (F. Nietzsche).

Czy kieruje nami potrzeba podróży i domu – czy metafizyczne pragnienie „tam”?

Człowiek jest rozdarty.



4.

I jeszcze jedna wątpliwość dotycząca się ludzkiej kondycji *homo viator*: Czy podczas podróży jesteśmy prowadzeni – czy zwodzeni tudzież jak biblijny Abraham czy Hiob poddawani próbie?

Człowiek jest w rozterce.

Ten i ów posługuje się modlitwą: „Nie wódz nas na pokuszenie”.

5.

Wydaje się, iż sensem drogi winno być dobro, pomoc potrzebującym, spotkanie na drogach i gościńcach z innymi, na różnych poziomach: od prozaicznego pozdrowienia „dzień dobry” – po *A Dieu*, z Bogiem (Lévinas).

Pieprz to i żyj,  
jakbyś nigdy  
nie musiał martwić  
się o pieniądze.

<sup>1</sup> T. Gadacz, *Filozofia podróży – filozofia jako podróż*, w: „Podkowiński magazyn kulturalny” 2007, nr 2/3, s. 3 (Wykład wygłoszony w czasie Europejskich Dni Dziedzictwa w Milanówku podczas śniadania filozoficznego na trawie w ogrodzie pani Barbary Puszy przy ulicy Literackiej 9, w niedzielę 16 września, o godzinie 10)

<sup>2</sup> Platon, *Fajdros*, tłum. W. Witwicki, Lwów 1918, s. 59-60

<sup>3</sup> L.A. Seneka, *Listy moralne od Lucyljusza*, tłum. W. Kornatowski, Warszawa 1961, s. 554

<sup>4</sup> Por. H.-G. Gadamer, *Die Philosophische Bedeutung Paul Natorps*, w: P. Natorp, *Philosophische Systematik*, Hamburg 1958, s. 17

<sup>5</sup> Św. Augustyn, *Wyznania*, tłum. Z. Kubiak, Warszawa 1978

<sup>6</sup> L.A. Seneka, *Listy moralne od Lucyljusza*, tłum. W. Kornatowski, Warszawa 1961, s. 550

<sup>7</sup> B. Pascal, *Mysli*, tłum. T. Żeleński (Boy), Warszawa 1977, s. 101

<sup>8</sup> A. Camus, *Eseje*, tłum. J. Guze, Warszawa 1971, s. 401

<sup>9</sup> M. de Montaigne, *Próby*, tłum. T. Żeleński (Boy), Warszawa 1957, t. III, s. 249

<sup>10</sup> F. Nietzsche, *Wędrowiec i jego cień*, tłum. K. Drzewiecki, Kraków i Warszawa 1909-1910, s. 145-146